

Monopolis, czyli dobre sąsiedztwo

Jesienią w Monopolis pojawi się życie, pierwsi najemcy, ruszy teatr programowany przez Kamila Maćkowiaka. To ukoronowanie licznych procesów, które nie zawsze musiały dać się przewidzieć przy pracy na zabytkowej, poprzemysłowej tkance. Jaka była ich dynamika? Co was najbardziej zaskoczyło?

Od kupienia nieruchomości minęło, bagatela, sześć lat. Dla wszystkich osób zaangażowanych w projekt był to niezwykle intensywny czas – a zobowiązaliśmy się do przywrócenia łodzianom jednego z najbardziej charakterystycznych kompleksów postindustrialnych w mieście. Jesienią efekty naszej pracy i pomysłów ocenią mieszkańcy, a ich opinie od początku były najważniejsze. Chodziło nam o to, aby zaprosić łodzian do miejsca, które ich zaskoczy, ale będzie też trafiać w ich potrzeby i do którego będą chcieli wracać.

Najwięcej wyzwań pojawia się teraz, czyli na etapie budowy, kiedy projekty techniczne spotykają się z rzeczywistością. Stare mury mają swoje tajemnice, co zmienia niektóre założenia projektu. A trzysta osób na budowie nie może czekać, aż my rozwiążemy problem. 19 miesięcy pracy w ramach tak wymagającej inwestycji wiąże się z określoną amplitudą i koniecznością reagowania tu i teraz.

Dla mnie najcenniejsze jest, że każdy z etapów realizacji Monopolis przynosił nam momenty wielkiej radości. Zaczęło się już od zbierania materiałów i artefaktów związanych z dziedzictwem tego miejsca, gdyż naszym pierwszym celem i jednocześnie najważniejszym wyzwaniem była chęć odtworzenia jego historii. Kompleks od zawsze należał do państwa – powstał decyzją cara Mikołaja II, zatem nie mieliśmy dostępu do dokumentacji historycznej, technicznej i technologicznej. Konieczne było przeprowadzenie szeregu badań. Z prof. Bartoszem Walczakiem z Politechniki Łódzkiej próbowaliśmy odtworzyć technologię i procesy, które miały tu miejsce, a przede wszystkim dowiedzieć się, jak kompleks powstał. Z dr. Olgierdem Ławrynowiczem i dr Aleksandrą Krupą-Ławrynowicz z Wydziału Archeologicznego i Etnologicznego Uniwersytetu Łódzkiego docieraliśmy natomiast do byłych pracowników Polmosu, który się tu mieścił. Na podstawie tych spotkań powstały wywiady, mogliśmy też zebrać pamiątki, aby odtworzyć warstwę socjologiczną tego wyjątkowego miejsca. Wreszcie – badanie konserwatorskie, czyli zdiagnozowanie najważniejszych elementów, o które powinniśmy zadbać i wyeksponować. Kupiony obiekt stanowiły „gołe mury” bez wyposażenia z linii produkcyjnej. Do dziś zresztą szukamy jego elementów, aby na nowo wkomponować je w przestrzenie kompleksu. Kluczowym elementem naszej pracy było oczywiście wymyślenie docelowej funkcji obiektu, który pod względem bryły jest dość nieoczywisty. Ogłosiliśmy konkurs architektoniczny, do którego zgłosiło się osiem pracowni architektonicznych. Najciekawszą koncepcję przedstawiła pracownia Grupa 5 Architekci, z którą zdecydowaliśmy się dalej pracować. Podczas etapu projektowego pojawił się pomysł odkrycia dla gości Monopolis jego pięknych piwnic, stworzenia obniżonego o 4 metry zielonego pasażu i innych ciekawych rozwiązań. A teraz trwa już ostatni etap – wykonawczy.

A nad tym wszystkim oko konserwatora zabytków, z którym współpraca dla wielu inwestorów może jawić się jako zło konieczne.

Traktujemy konserwatora zabytków jako naszego partnera i kluczową stronę w realizacji tak szczególnego projektu. Dlatego był on z nami od początku, uczestniczył w ocenie zebranych artefaktów. Omawialiśmy całą koncepcję, a dziś doraźną jej realizację i bieżące sprawy. Na pewnym etapie odkryliśmy w piwnicach sklepienia łukowe, które pierwotnie były zasłonięte. Projekt zakładał więc odtworzenie w tym miejscu słupów żeliwnych. Naturalną rzeczą był więc telefon do

konserwatora i informacja, że chcemy te sklepienia zostawić. Wydaje się, że nasze spojrzenia na ten zabytek są w wielu miejscach spójne, a to pomaga w sprawnym realizowaniu koncepcji. Zależy nam na pokazaniu naturalnego, pokrytego patyną czasu piękna Monopolis, a nie na stworzeniu „landrynkowego” miejsca z pomalowaną na czerwono cegłą. Pod względem wykonawstwa jest to olbrzymie wyzwanie. [...]

Czym z pana z perspektywy, jako tego, który zmienia tkankę miasta, ale i mieszkańca zabierającego głos w sprawach społecznych, jest dobra przestrzeń miejsca, co jeszcze ją cechuje?

Nie chciałbym obsadzać się w roli urbanisty, ale niewątpliwie z mojej perspektywy każdy taki projekt jak Monopolis czy miasto jako takie, polega na planowaniu od skali makro do mikro. Chodzi o to, aby dany obszar spełniał swoje podstawowe funkcje, czyli dawał komfortowe miejsca do mieszkania, pracy, relaksu, a oprócz tego oferował mieszkańcom sprawną komunikację miejską. [...]

Rozm. Ł. Kaczyński

- - -

Cały wywiad w numerze 09/19 "Kalejdoskopu". Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#).